

LISTY DO REDAKCJI

List do redakcji „Dziejów Najnowszych”

W „Dziejach Najnowszych” z 1998 r. nr 4 ukazała się recenzja Rafała Stobieckiego z mojej pracy zatytułowanej *Olgierd Górka. Historyk w służbie myśli propaństwowej (1908–1955)*. Cieszę się, że jest ona krytyczna. Moim zdaniem, tylko takie mają rację bytu. Niestety, najczęściej w czasopismach naukowych zamieszczane są recenzje sprawozdawcze. Takie ujęcia niczego nowego do naszej wiedzy o przedmiocie nie wnoszą i dlatego jeżeli już się ukazują, powinny nie przekraczać jednej strony maszynopisu, a drukować należałoby je tylko jako informacje o nowych książkach. Jeszcze gorzej jest z recenzjami, które pisano, by przypodobać się autorowi. Czytając je, można stracić wiarę, że nauka jest próbą krytycznej analizy rzeczywistości, a uczony nie powinien ufać żadnym autorytetom. Teksty zawierające same pochwały należałoby umieszczać w specjalnym dziale zatytułowanym *Laury ku czci...* i powinny być traktowane jak płatne ogłoszenia na koszt recenzenta. Może wtedy krytyka byłaby bardziej rzetelna i także doczekalibyśmy się większej liczby ciekawych, naukowych polemik.

Co do recenzji Rafała Stobieckiego uważam, że jej Autor ma rację, gdy pisze, że analizę postaci Górki warto uzupełnić tak o elementy biograficzne, jak i o bardziej systematyczną analizę jego postawy metodologicznej, czy powiedziałbym szerzej — światopoglądowej. Kłopot jest jednak w tym, że życiorysu nie da się solidnie napisać bez: 1) wyjazdu do Londynu (musiałby to ktoś sfinansować), 2) dostępu do akt Centralnego Archiwum Wojskowego, które dotąd nie było w stanie opracować i udostępnić kilku kilometrów akt „Dwójki” przejętych z Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Nie wydaje mi się, by dało się stworzyć aż rozdział poświęcony metodologicznym poglądom Górki, ale rzeczywiście można by skupić na nich więcej uwagi. Tu trudność jednak polega na tym, że Górka nie był pod tym względem oryginalny, a samą metodologią się nie zajmował. Jego tzw. rewizjonizm był przede wszystkim innym rozłożeniem akcentów interpretacyjnych dotyczących konkretnych wydarzeń dziejowych. Równie powierzchowne było nawiązanie Górki do szkoły krakowskiej, a polegało głównie na akcentowaniu w przeszłości roli państwa. Zgadzam się ze Stobieckim, że konstrukcyjnie byłoby lepiej uwagi o metodologii umieścić w jednym miejscu. Zgadzam się też, że trudno mówić o „historiografii sanacyjnej” jako szkole historiograficznej, ja — używając tego zwrotu — miałem na myśli raczej polityczne sympatie historyków.

Co do innych uwag krytycznych recenzenta mam różnego rodzaju wątpliwości. Po pierwsze, nie wiadomo, jakie niekoherencje dostrzega Stobiecki w poglądach Górki. W swej książce wskazałem na dwie: pozorny realizm stylu myślenia Górki i równie pozorną reorien-

tację poglądów po II wojnie światowej. Poza nimi uważam, że tezy bohatera mojej książki były wyjątkowo spójne i logiczne. Szkoda, że w recenzji Stobiecki nie napisał wprost, jakich niekonsekwencji w poglądach Górki nie zauważyłem, a ograniczył się jedynie do ogólnikowego stwierdzenia konieczności takich poszukiwań. Muszę też wyjaśnić, że tekst Górki *Uzasadnienie i cel rewizjonizmu historycznego* jest niedokończoną, a przede wszystkim nie wnoszącą nic nowego, w porównaniu z tekstami drukowanymi, próbą dostosowania rewizjonizmu do powojennej rzeczywistości. Zatem postulat Autora recenzji, by rękopis ten opublikować (może w nadziei, że tam kryją się jakieś niekoherencje), nie jest zasadny.

Druga ważna sprawa. Zgadzam się, że historycy po 1945 r. szukali nowych inspiracji dla swych badań, że wojna — jak pisał Witold Kula — zmusiła uczonych do refleksji nad swą twórczością i mogła być ważnym powodem w akceptacji nowych propozycji metodologicznych. Tak jednak nie było w przypadku Górki. W Archiwum Polskiej Akademii Nauk zachowały się stenogramy zebrań londyńskiego oddziału Polskiego Stronnictwa Demokratycznego z marca i kwietnia 1945 r., na których historyk wyraźnie określił swą postawę. Wracał do kraju, by ratować co się da, w imię właśnie realizmu politycznego, w który Stobiecki wątpi. Ponadto Górka, o czym świadczy jego twórczość powojenna, był przekonany, że postulowany przez niego w okresie międzywojennym „rewizjonizm historyczny” (po oczyszczeniu go z prosanacyjnych i antyradzieckich elementów) jest koncepcją do wykorzystania także po 1945 r. Górka był przeświadczony, że niczego w metodzie swych badań nie musi zmieniać, może nawet liczył (a ślady takiego myślenia można znaleźć w pracach z lat 1945–1946), że jego propozycje staną się bazą dla powojennych zmian w polskiej historiografii.

Wreszcie ostatnia sprawa. Rafał Stobiecki pisze, że dwa rozdziały książki poświęciłem dwudziestoleciu międzywojennemu. Nie jest to prawda. Jeden z nich dotyczy całej twórczości Górki (obejmuje lata 1908–1955). Został on wyodrębniony, by zastanowić się nad dokonaniem Górki na polu nauki, pozostawiając na boku pozanaukowe konteksty, w które publikacje tego kontrowersyjnego historyka były uwikłane. O powiązaniach twórczości Górki z polityką pisałem w następnych rozdziałach mej książki poświęconych II Rzeczypospolitej oraz okresowi 1945–1955. Z mojej strony taka konstrukcja pracy była próbą zdystansowania się wobec ocen dorobku Górki wypowiedzianych głównie pod wpływem emocji lub uprzedzeń. Moim zdaniem, o wartościach naukowych prac Górki można mówić nie tylko na początku jego kariery, ale i później, choć z biegiem czasu wartość ta była coraz mniejsza, a uwikłanie w politykę coraz większe. Nie twierdzę, że w mej książce nie ma powtórzeń. Szkoda jednak, że recenzent nie zauważył, iż w tym wypadku powtórzenia wynikały ze świadomego wyboru, a nie np. z braku pomysłu, jak ułożyć zgromadzony materiał. Taka konstrukcja pracy wynikała z chęci, by ocena dokonań Olgierda Górki nie była jednostronna.

Zbigniew Romek
Warszawa